

Fed: Pięta achillesowa szkoły chicagowskiej

Autor: Robert P. Murphy

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Grzegorz Jaeger

W niedawnym wpisie zatytułowanym „[Triumf austriackich ekonomistów](#)” [David Frum](#) ubolewa nad tym, że poważana [szkoła chicagowska](#) utraciła pozycję ekonomistów reprezentujących polityczną prawicę.

Frum nie dostrzega, że zwrot sympatii konserwatywnych republikanów w stronę austriackich ekonomistów jest w pełni uzasadniony, ponieważ Rezerwa Federalna jest bezwzględnie słabą stroną podaźowych monetarystów.



Frum jest zmieszany

Frum jest przerażony odradzającym się zainteresowaniem austriacką analizą i jej politycznymi rekomendacjami:

Ważnym wątkiem [analizy](#) krytyków Fedu w wykonaniu Noah Greena jest zwycięstwo austriackich ekonomistów nad chicagowskimi pośród współczesnej politycznej prawicy.

Trzydzieści lat temu centroprawicowi ekonomiści nie uznawali poglądu, że recesje są nieuniknionymi i tak naprawdę ozdrowieńczymi następstwami baniek spekulacyjnych. Wciąż wzdrygali się na myśl o urzędnikach administracji Hoovera, którzy z zadowoleniem powitali [wielki kryzys](#) jako środek na „usunięcie zgnilizny” z systemu rynkowego.

Trzydzieści lat temu centroprawicowi ekonomiści nie popierali wysokich stóp procentowych jako zabezpieczenia waluty. Trzydzieści lat temu mierzyli oni inflację zdolnością dolarów do zakupu towarów i usług — a nie ich wartością w stosunku do złota czy innego surowca.

Nawet dziś prawdopodobnie większość ekonomistów — głównie ekonomistów republikańskich! — odrzuca te idee. Zauważyłem, że [listu krytykującego Fed](#) nie podpisało dwóch wybitnych ekonomistów akademickich — [Greg Mankiw](#) i [Robert Barro](#). Zauważyłem też, że nie został podpisany przez dwóch głównych doradców ekonomicznych prezydenta George’a W. Busha — [Glenna Hubbarda](#) i [Larry’ego Lindseya](#).

Wydaje się, że Frum zapomniał, iż po kilku latach republikańskiej kontroli zarówno Kongresu, jak i Białego Domu, jesteśmy w środku najgorszego kryzysu gospodarczego od czasów wielkiego kryzysu. Z tego, co mi wiadomo, prezydent zignorował ich opinię, jednak odmowa podpisania listu przez doradców George’a W. Busha wcale nie sprawia, że jestem podejrzliwy co do rzeczowości tego listu.

Zanim przejdę do sedna artykułu — czyli wyższości austriackiej nad chicagowską szkołą w temacie podstępnej roli Fedu — chciałbym poprawić dwa błędy historyczne z aroganckiego wpisu Fruma.

Fragment o „urzędnikach administracji Hoovera”, którzy chcieli „usunąć zgniliznę z systemu” jest nawiązaniem do [Andrew Mellona](#), sekretarza skarbu za [Herberta Hoovera](#). W swoich pamiętnikach Hoover opisał dyskusje toczące się w Białym Domu po załamaniu na giełdzie w październiku 1929 r. Hoover wyjaśniał, że Mellon rzeczywiście był zwolennikiem polityki upłynnienia błędnych inwestycji, czyli takiej, w której rząd federalny wycofuje się i pozwala rynkowi na obranie swojego naturalnego kursu.

To jest miejsce, w którym współcześni keynesiści — kategoria, która obejmuje Davida Faruma, niezależnie od tego, czy on sam określa się w ten sposób — przestają cytować pamiętniki Hoovera. „Aha!” — mówią — „Hoover

wycofał się i nie robił niczego, dlatego krach z 1929 r. przerodził się w wielki kryzys. Szybko, wydajmy trochę pożyczonych pieniędzy!”.

Na nieszczęście dla keynesistów, gdyby tylko przeczytali kolejną stronę z pamiętników Hoovera, dowiedzieliby się, że odrzucił on radę Mellona. Choćby nawet ekonomiści tacy jak [Paul Krugman](#), [Brad DeLong](#), i oczywiście David Frum, dalej upierali się przy innej wersji — Herbert Hoover był zwolennikiem wielkiego rządu, który ustanowił mały Nowy Ład.

Nawiasem mówiąc, właśnie dlatego krach finansowy, który pojawił się za jego kadencji, rozrósł się do wielkiego kryzysu. Jeśli Hoover faktycznie byłby leseferystycznym ideologiem, jak przedstawiali go jego krytycy — jeśli Hoover rzeczywiście nie zrobiłby zbyt wiele, tak jak czynili to jego poprzednicy, kiedy stawali w obliczu panik finansowych — to obecnie Amerykanie nic by o nim nie wiedzieli. Ilu Amerykanów potrafi z przekonaniem wymienić prezydentów z czasów [paniki 1819 r.](#) czy paniki 1907 r.? Każdy jednak „wie”, że Herbert Hoover spowodował wielki kryzys, ponieważ wierzył w czysty kapitalizm.

Poza utrwaleniem mitu o opowiadającym się za likwidacją błędów Hooverze, Frum wydaje się również nieświadomy, w jaki sposób Fed, pod przewodnictwem [Volckera](#), zakończył erę stagflacji Cartera i doprowadził do [dezinflacji](#). Szczególnym osiągnięciem Paula Volckera było przywrócenie ludziom wiary w amerykańskiego dolara poprzez podniesienie stopy procentowej i stabilizację ceny surowców (jak w „Wall Street Journal” wyjaśniał wtedy [Arthur Laffer](#), którego chicagowską wiarygodność Frum prawdopodobnie szanuje).

Pięta achillesowa szkoły chicagowskiej

Ludzie pytają mnie często, dlaczego nazywam siebie austriackim ekonomistą, przeciwstawiając się bardziej ogólnemu określeniu „wolnorynkowego ekonomisty”. W końcu, co tak bardzo różni przeciętnego austriaka od typowego przedstawiciela podaźowego monetaryzmu?

Oprócz różnic [metodologicznych](#), w praktyce szkoła chicagowska ma jedną poważną wadę: pomija [teorię kapitału](#). W szczególności wielu zwolenników Friedmana uważa, że Fed „wykonuje swoją robotę” tak długo, jak CPI nie wzrasta zbyt szybko.

Ludwig von Mises i Friedrich Hayek już dawno temu zauważyli, że „zasada stabilizacji cen [konsumpcyjnych]” doprowadzi do katastrofy.

Rzeczywiście, jak podkreślał Murray Rothbard, giełdowa bańka z końca lat 20. — podsycana przez politykę Fedu — nie pokrywała się z szalejącą inflacją cen konsumpcyjnych

Z podobną sytuacją zetknęliśmy się niedawno podczas bańki mieszkaniowej. Wielu czołowych ekonomistów szkoły chicagowskiej uważało, że wszystko było w porządku. W końcu administracja Busha obniżyła (skromnie) stawki podatkowe, a mimo tego, że w znacznym stopniu zwiększyła wydatki, nie powinno to zasiać nasion nawet pod minidepresję. Faktem jest, że Fannie Mae, Freddie Mac i inne rządowe zachęty były powodem, dla którego banki udzielały ryzykownych kredytów, jednak nie przypominam sobie żadnego przedstawiciela szkoły chicagowskiej, który przed załamaniem mówiłby, że zrujnuje to gospodarkę.

Znalazło się natomiast wielu naukowców i inwestorów, którzy w diagnozowaniu bańki mieszkaniowej opierali się na austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego. Bardzo dobrze rozumieli, że decyzja [greenspanowskiego](#) Fedu o obniżeniu stóp procentowych do niewiarygodnie niskiego poziomu zniekształci strukturę kapitałową gospodarki (której mechanizmem regulacyjnym jest, według austriaków, rynkowa stopa procentowa). Sztucznie zaniżone stopy procentowe mogą doprowadzić do euforycznego boomu, po którym jednak nieuchronnie nastąpi załamanie.

Paul Krugman ma rację, kiedy mówi, że wielu obecnych krytyków keynesowskiej polityki było kompletnie zaskoczonych krachem mieszkaniowym. Z drugiej strony, kilku ekonomistów opowiadających się za interwencjonizmem (jak na przykład [Nouriel Roubini](#)) oficjalnie prezentowało zaskakująco trafne prognozy mówiące o kruchym stanie gospodarki.

Wniosek

Konserwatywni republikanie byli tradycyjnie związani ze szkołą chicagowską. Ale jeśli jedyny wybór jest między tym podejściem — zwłaszcza w najbardziej skrajnej postaci racjonalnych oczekiwań — a światopoglądem Roubiniego i Krugmana, konserwatyści pozostaną niezdolni do wyjaśnienia poważnych krachów, co jest dość sporą wadą.

Żadna szkoła myśli ekonomicznej nie jest doskonała. Osobiście więcej o handlu międzynarodowym nauczyłem się z prac Arthura Laffera niż od

austriaków. Ale kiedy przychodzi do wyjaśnienia cyklu koniunkturalnego — i dostrzeżenia niebezpieczeństw działań [Bernankego](#) — zwracam się w stronę austriaków.